

Wakacje mają się ku końcowi

Do tego, rozliczne zalecenia, przekonania i sądy wypowiedane tu i tam nie zawsze w zaciszu grona znajomych czy rodziny, czasem publicznie – rzekłbym - bardzo publicznie na wiecach i zgromadzeniach przez osoby, które powinny jednak mierzyć wagę wypowiedanych słów. Przyglądam się i widzę, że całe społeczeństwo z rządzącymi na czele, różne gremia specjalistów rodem z mediów społecznościowych, rzecz można cały świat wyspecjalizował się w medycynie, zwłaszcza w zakresie chorób zakaźnych szczególnie zaś w wirusologii i epidemiologii. A, że wiedza ta jest rozległa to nie wszyscy w jednakim stopniu ją ogarniają. Słuchając różnych wypowiedzi odnoszę wrażenie, że niektórzy z wypowiadających się są dotknięci także zaburzeniami spostrzegania lub kojarzenia faktów, no bo nie sadzę, że by były tu widoczne jakieś partykularne interesy czy też populizm, gdzieżby tam. Przecież ktoś, kto aspiruje do najwyższych szczytów nie może prezentować co najmniej kontrowersyjnych poglądów li tylko dla poklasku. Nie będę rozwijał tego tematu choć i tak lekarz pozostał po czasach PRL-u ostatnim wrogiem klasowym władzy (każdej).

Wracając do metod ochrony przez wirusem poza przeszkodami mechanicznymi niezbędnym będzie także utrzymanie dystansu. Dystans który w zależności od sytuacji znany jest nam jako socjalny lub społeczny uwarunkowany jest w naszym społeczeństwie kulturowo i historycznie. Dystans znany z opowieści Dołęgi Mostowicza „Trędowata” to dystans społeczny, a znający tę powieść wiedzą jak się zakończył. Dystans społeczny mogę także, choć w nieco innym wymiarze, zalecić w kwestii komunikacji międzyludzkiej – zbyt mała przestrzeń buforowa powoduje wdawanie się w dyskusję, w której z założenia jesteśmy skazani na porażkę. Doświadczony interlokutor w randze pacjenta, jego rodziny, dziennikarza czy też kancelarii odszkodowawczej potrafi sprowadzić nas do swojego poziomu i tu bez problemu pokona nas doświadczeniem. Czasem we współpracy z innym kolegą lekarzem zdarza się że także samorządowym działaczem. A w czasie epidemii zaleca się dystans socjalny. Dla osób nie znających się na geometrii, geodezji i pomiarach odległości wyjaśniam, że to zachowanie około 2 metrów odległości to tak jakby na długość tapira amerykańskiego. Taki tapir wyjaśniam mierzy około 200 cm długości, a dla ścisłości i pobudzenia wyobraźni oraz by być w zgodzie z systematyką podam, że jest to ssak z rzędu nieparzystokopytnych a choć z tej samej grupy co koń wcale do konia nie podobny. Nie ma także nic wspólnego z tworzonym przez fryzjera (pardon stylistę) tapirem na głowach dam ten bowiem jak dowodził śp. Aleksander Bardini wywodzi się od ondula a nie z królestwa zwierząt .

Dystans jest konieczny do wszystkiego bo inaczej zwariujemy. Rzeczywistość sprawia

codzienne, zdumiewające nowości. Zalecenia WHO swoje, ale my - zielona wyspa na szarym oceanie świata - mamy swoje zdania i kierunki działań. Na razie tak realnie nie widać by jakiegokolwiek system ochrony zdrowia i związana z nim polityka realnie miały przewagę w walce z epidemią. Realną obawą napawa fakt niewydolności naszego systemu, niespójne działania i przewaga polityki nad zdrowym rozsądkiem, doświadczeniem i wiedzą medyczną.

Nowy minister-ekonomista, zawodowej wiedzy medycznej nie ma, ale jak do tej pory żaden z ministrów lekarzy z takiej wiedzy mimo, że ją posiadał, nie korzystał w pełni. Pozostaje jedynie nadzieją, że poza posłuszeństwem decyzyjnym wobec premiera (i nie tylko) nowy minister zdrowia posłucha także fachowców i specjalistów, a może nawet samorządu lekarskiego przed wydaniem jakiegokolwiek decyzji. Na razie wytyczne WHO zdaje się, że przestały szkodzić naszemu krajowi i można je wprowadzić. Co jednak będzie z całymi tonami urzędniczych bzdur, czy ekonomia pozwoli zmienić kształt ochrony zdrowia i stworzyć jakiś spójny działający system nie wiadomo. Czy wreszcie postkomunistyczny sposób traktowania lekarzy jako wroga klasowego zostanie ukrócony. Czy zamiast karty praw pacjenta pojawi się karta jego obowiązków? Czy może ktoś wreszcie pójdzie po rozum do głowy i stwierdzi, że z założenia lekarze nie mają na celu szkodenie pacjentom, ale starają się ich leczyć wspierać i ratować, a może wreszcie ktoś zaskarży za szkody na zdrowiu system czy ministerstwo albo polityków zamiast lekarza? Czy ...? No może już starczy. Mamy dość „tarcz” i każdej z osobna tarczy. Naprawdę z tarczą czy na tarczy ale nigdy bez tarczy udaje się mierzyć z naszą lekarską codziennością, ale jak długo jeszcze? Na ile jeszcze sił starczy?

Czas codziennych rozmów z Jankiem (tym co to wędrował) mija wraz z wakacjami, a znany niektórym Janek Pradera (wcześniej Edmund Szerucki – w sumie Edward Stachura) czasem tylko w jesienne wieczory będzie nawoływał byśmy się ruszyli. Choć słowami „Ruszaj się Bruno...” namawia na spożycie złocistego trunku o nieco mniejszym woltażu niż wspomniany Janek Wędrowniczek, to jednak dalej przestrzega, że „...od stania w miejscu niejeden zginął, niejeden zginął już ...”. Zatem ruszmy się by nie zginąć nie stójmy w miejscu by nie dać się pokonać jesiennej senności i nie przespać tego co najważniejsze – przyszłości. Dobrej przyszłości z dystansem i dobrą lekturą wszystkim nam życzę (i lampki czegoś mocniejszego na wszelki wypadek wszak wirus nie śpi).

Prezes ORL w Łodzi

Paweł Czekalski